Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE III, II.

Rok XIV. Kraków, wtorek 22 grudnia 1931 Nr. 343

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględniane.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Mowy obrończe adw. Honigwilla i adw. Nagórskiego

Adw. Honigwill mówił o osk. Liebermannie, adw. Nagórski — o Prezydencie Rzeczypospolitej

(Telefonem od naszego specalnego korespondenta)

Warszawa, 20. 12. (Sin.) Dziś, w czterdziestym drugim dniu procesu brzeskiego zabrał jako pierwszy głos adwokat Honigwill, obrońca osk. posła Liebermanna, wywodząc na wstępie: Panowie sędziowie, chciałbym w sprawie niniejszej, która stanowi kłębowisko namiętności, zachować jaknajwiększy spokój tembardziej, że my obrońcy jak gdyby siedzimy na ławie oskarżonych, że niema pomiędzy nami a nimi przegródki. Łączy nas z ławą oskarżonych przyjaźń i łączą nas wspólne idee, ale przecież jesteśmy obrońcami. Panowie sędziowie, kiedy aresztowano 11 oskarżonych, powstał wielki gwałt, że oto chcieli oni w drodze spisku i przemocą obalić rząd. Jaki rząd? Rząd marsz. Piłsudskiego, który chwali się, że jest najsilniejszym w Polsce. Jeden fakt, który obali bajkę o spisku: Przed sądem przesunął się szereg świadków, którzy brali udział w kongresie i czynnościach Centrolewu i oni wszyscy otrzymali naganę z ust prokuratora, lecz do odpowiedzialności pociągnięci nie zostali. Taki to był spisek, że wszyscy są na wolności i tylko 11 posadzono na ławie oskarżonych. Nikt w zamach nie wierzy, świat w to nie wierzy. Pan prokurator zakończył swe przemówienie inwokacją, coby było, gdyby się zamach udał. Mówił, że żony i córki wasze stałyby się kelnerkami i praczkami. Tam, gdzie się do takich inwokacyj sięga, daje się dowód, że prawdziwych dowodów niema. Lud, który się dowie, iż p. prokurator tak sprawę traktuje, iż widzi nowe zastępy praczek w zwycięstwie oskarżonych, ten lud wiele będzie miał do myślenia. To był okropnie niezręczny zwrot, tak niezręczny, że nawet „Gazeta Polska“, która całe przemówienie powtórzyła, ten jeden zwrot skreśliła.

Obrońca dowodzi w dalszym ciągu, że ten proces powstał dla zadośćuczynienia temu, co się działo w Brześciu. Proces ten ma być rekompensatą, choćby pozorną rekompensatą. Dokonano aktu zemsty na tych ludziach, którzy siedzą obecnie na ławach oskarżonych. Ze strony Piłsudskiego wobec Liebermanna, twierdzi prokurator, nie było zemsty. Pan prokurator stwierdził wogóle, że marsz. Piłsudskiemu obce jest uczucie zemsty. A jednak w jego wywiadach, gdzie umyślnie przekręca nazwisko Liebermanna na Labermanna, gdzie mówi się o „wirującym fraku“, jest chęć zemsty. A jednak słowa marsz. Piłsudskiego w Trybunale Stanu, że jego ręce nie śmierdzą, to wszystko dowodzi, że marsz. Piłsudski chciał się zemścić za to, iż Liebermann nie poszedł pod jego komendę. Pan prokurator stwierdził, że marsz. Piłsudskiemu jest obce uczucie zemsty. Skąd pan to wie? Czy zna prywatne życie marsz. Piłsudskiego, czy zna szczegóły jego biografji? Weźmy małą broszurę z r. 1903: „Jak zostałem socjalistą“, napisaną przez Józefa Piłsudskiego. W broszurze tej mówi wyraźnie, że miał w sobie ducha przekory i w tej książce opowiada, że nienawidzi wszystkich Moskali i że uważa każdego z nich za łajdaka i złodzieja, każdego, niezależnie od jego czynów, a więc jest w nim bezkrytyczne uczucie nienawiści. Tu mówi się, że w stosunku do Liebermanna nie było uczucia zemsty, a jednak w laską, gdy rozprawiano się z nim, przypomniano mu wła śnie o sprawie Czechowicza. Zarzuty pod adresem Liebermanna są skonstruowane złośliwie po to, by wyrwać wyrok skazujący.

W tem miejscu przewodniczący przywołuje do porządku obrońcę, poczem na życzenie adw. Honigwilla zarządza przerwę.

Po przerwie adw. Honigwill dowodzi, że wiadomości o powstaniu i rewolucji prokurator Rauze czerpał od Lenina a nie od Marksa, jakkolwiek całe zagadnienie socjalizmu jest właśnie przeciwnem teorjom Lenina, który bierze źródła z teoryi Blanky'ego o wywoływaniu powstań i puczów za wszelką cenę. Ideologja ta jest obca socjalistom i radziłbym, by pan prokurator schował tę broszurę. W stosunku do socjalistów niema ona znaczenia. Mowca powołuje się w dalszym ciągu na cały szereg ustępów Engelsa oraz na książkę Mieczysława Niedziałkowskiego. Zresztą cała akca — mówi dalej — prowadzona przez Centrolew była akcją wyborczą, a skoro Liebermann — według prokuratora — uchodził za mózg Centrolewu, to należy wziąć pod uwagę jego list do Grossfelda, który dowodzi najlepiej, że Centrolew przygotowywał się do wyborów.

Prok. Rauze przerywa: Było to ze względu na wypadki w Małopolsce Wschodniej.

Adw. Honigwill: Argument prokuratora przemawia na korzyść oskarżonego, dowodzi bowiem, że ze względów patrjotycznych nie chciano posunąć się zadaleko. Pan prokurator mówiąc o Liebermannie, stara się pomniejszyć jego znaczenie i zasługi. Czy zna pan prokurator działalność Liebermanna? Czy wymieni pan prokurator 25 ludzi lepszych od niego, czy był pan prokurator w Przemyślu, czy wie, że 40 lat pracował on w służbie jednej idei. Dalej obrońca podkreśla zasługi Liebermanna w procesie legjonistów w Marmarosz-Sziget i przytacza list oskarżonych pełen wdzięczności dla Liebermanna. Pan prokurator w emfazie oświadcza, że marsz. Piłsudski kroczył szeroką drogą. Cóż to za szeroka droga, czy znane nam są cele marsz. Piłsudskiego, czy widzimy tą drogę. Adw. Honigwill zarzuca prokuratorowi, że nietylko nie zna dziejów PPS, ale miesza stale jednych z drugimi, jak naprzykład Kazimierza Tetmajera z Włodzimierzem Tetmajerem.

Prokurator Rauze: Ja to sprostowałem.

Nie lepiej — oświadcza adw. Honigwill — wyglądają streszczenia przemówień posła Hermana Liebermanna. Jest to ironja, że pan Sławek twierdzi o Motzu, że go źle zrozumiał, a pan prokurator twierdzi o Boczkowskiej (konfidentce policji), że dobrze rozumiała przemówienia Liebermanna. W zakończeniu obrońca oświadcza: Nie można wobec 40-letniej działalności Liebermanna w walce o prawo i sprawiedliwość prosić o uniewinnienie oskarżonego. Niech więc się stanie to, co stać się w Polsce musi. Niech niezawisłość sumienia sędziowskiego zwycięży, prawo i wolność niech żyje!

Przemówienie adw. Nagórskiego

Następnie zabiera głos adw. Nagórski, który oświadcza co następuje: ciężki jest obowiązek sądu w tym procesie, który trwa tak długo, ciężkim jest obowiązek wysłuchania tylu mówców. Prosiłbym o wzgląd, ponieważ i obrona ma swoje kłopoty, szczególnie z aktem oskarżenia, nie ze względu na jego budowę, bo ta dałaby się zburzyć, ale ze względu na różnorodność języka i na trudność znalezienia języka wspólnego. Obrona powołuje się na autorytety naukowe wskazuje na konieczność istnienia partji w życiu politycznem państwa, na znaczenie partji i dowodzi dalej, że z amerykańskiej konstytucji, a właściwie z praktyki życia amerykańskiego, wypaczyliśmy myśl o znaczeniu partji, a mianowicie, że wszystkie posady państwowe powinne być zarezerwowane dla partji rządzącej. Wynikiem czynności pomajowego systemu rządów w Polsce było zbliżenie się stronnictw opozycyjnych Polski. Skonsolidowanie się partyj politycznych ułatwia organizację życia politycznego. Jeżeli oskarżyciel stara się przekonać, że konsolidacja państwa jest spiskiem, to jest to wielkiem nieporozumieniem. Partja miała prawo reprezentować interesa narodu jako całości. Poseł jest posłem wszędzie i ma prawo reprezentować interesa narodu, jako całości. To nakłada na niego obowiązek i konieczność przemówień publicznych i w tem niema żadnych elementów zamachu. Jeżeli to czyni stronnictwo, czy grupa stronnictw, sytuacja zmienia się tylko o tyle, że rzecz nabiera jeszcze większej powagi i znaczenia. U nas władze rządowe nie chcą, aby obywatel zajmował się sprawami publicznemi. Nie chcą, aby obudził się duch narodu, aby istniał organ publiczny.

Akt oskarżenia mówi, że punktem kulminacyjnym działalności oskarżonych był Kongres krakowski. Prokurator stwierdził nawet, że rezolucje krakowskie były samodzielnem przestępstwem, że to była żagiew płonąca, którą rzucono na Kraków i która rozpaliła pożar, rezultatem którego były później wypadki w dniu 14 września, a nawet usiłowanie zamachu na dyktatora. O celach Kongresu władze nie wiedziały. Adw. Nagórski szczegółowo opisuje przebieg Kongresu, podkreślając z naciskiem, że w przemówieniu przewodniczącego Kongresu posła Róga, wbrew temu, co mówi prokurator, niema ani wzmianki o tem, jakoby zamach stanu został już dokonany. Akt drugi odbył się na Rynku Kleparskim. W przemówieniach tam wygłaszanych jeszcze bardziej podkreślano hasło walki o prawo. Kongres zakończył się oświadczeniem posła Niedziałkowskiego, który podkreślił sprawę wyborów. Rezolucja krakowska została skonfiskowana, ale tylko technicznie, jest bowiem faktem historycznym, że jej postulaty trwają i żyją nadal.

Przed omówieniem sprawy tych rezolucyj muszę się zastanowić nad zagadnieniem, które postawili oskarżeni: Czy w Polsce istnieje dyktatura, czy też nie. Prokurator starał się udowodnić, że dyktatury w Polsce nie może być, gdyż centralna postać wyszła z socjalizmu i rewolucji. Ale przecież z rewolucji również wyszli i Roberspierre i Napoleon. Ten wywód logiczny na to nie wystarcza. Oskarżyciele twierdzą dalej, że po rewolucji majowej ten dyktator, który wyszedł z niej zwycięsko, zwołał Sejm, co miało oznaczać, że wszedł na drogę legalizmu. Ważne jest jednak nietylko co człowiek mówi, ale i jak.

Obrońca przedstawia dalej przebieg wypadków od

końca maja 1926 roku na dowód, że Sejm ustąpił uważając, że nie może podejmować w tym momencie walki ze względu na interes państwa. Zgromadzenie Narodowe wybrało na Prezydenta państwa kandydata Piłsudskiego tak, jak to określił Sforza „nieznanego obywatela". O istotnej dyktaturze Piłsudskiego świadczy dalej ponad wszelką wątpliwość warunek, jaki on postawił przed objęciem ministerstwa spraw wojskowych, a mianowicie zastrzeżenie sobie kierownictwa polityką zagraniczną państwa, dalej jego wystąpienia w związku z Trybunałem Stanu. Przecież zagranica cała pisze o dyktaturze Piłsudskiego i nikt nie może być tak naiwny, aby stwierdzić, że dzieje się to pod wpływem oskarżonych.

Dalej adw. Nagórski cofając się do początków od rodzonego państwa polskiego stwierdza, że w okresie konstytuanty pełnia władzy należała do Sejmu Ustawodawczego. W tem zrozumieniu powierzono władzę wykonawczą Piłsudskiemu z ograniczeniem, zawartem w tzw. małej Konstytucji. Inaczej być nie mogło. Sejm ustawodawczy uchwalił konstytucję 17 marca. Konstytucja ta niewątpliwe stawia prezydenta Rzeczypospolitej co do zakresu władzy w gorszej sytuacji, aniżeli Sejm. Konstytucja zatem chciała przewagi Sejmu nad Prezydentem. Tak stanęły rzeczy, nie zmieniła ich nawet nowela z sierpnia 1926 roku. Od tego czasu prezydent w razie konfliktu ma do wyboru dwie drogi: albo powołać rząd większości sejmowej, albo rozwiązać Sejm i rozpisać nowe wybory. Nie uczynił tego. Cały bieg rzeczy dowodzi, że złożenie Prezydenta Rzeczypospolitej z urzędu nie musi się odbywać drogą przez Trybunał Stanu. We Francji, skąd wzięliśmy wzór dla naszej konstytucji, miał miejsce wypadek ustąpienia Prezydenta bez Trybunału Stanu. W ten sposób ustąpili prezydent Mac Mahon, Pierre, Gravy i niedawno temu Millerand. Przed ustąpieniem p. Pierre atakował go głównie późniejszy prezydent republiki Millerand. Atakował go w sposób tak ostry że nie da się to porównać z naszymi stosunkami, a wtedy to Millerand nie poszedł pod sąd a Pierre ustąpił. W polityce podobnie, jak w miłości. Niema „zawsze" i „nigdy". Główny sprawca ustąpienia prezydenta Pierre'a Millerand doczekał się później takiego samego losu. Wypowiedziane przez niego dawniej słowa o wolności i konieczności krytyki działalności prezydenta przypomniał mu później nie kto inny, jak Raymond Poincare. Walka z Millerandem rozpoczęła się we Francji szeregiem uchwał wzywających go do ustąpienia, powziętych w wielu miejscowościach prowincjonalnych. Przeprowadzono akcję prasową w tak ostrym tonie, że wobec niego blędną wyrażenia, zarzucone oskarżonym. Tu obrońca cytuje szereg głosów prasy francuskiej i oświadczeń francuskich polityków. Rzeczy takie zdarzają się nietylko w republikach, ale i w monarchjach. W podobnych warunkach musiał ustąpić król szwedzki oraz norweski Oskar, gdy odmówił podpisania pewnej ustawy, potrzebnej dla Norwegii. Nie znalazł rządu, któryby chciał rządzić w jego imieniu i musiał ustąpić. U nas nie dopuszczono do obrad nadzwyczajnej sesji Sejmu. Jakże więc posłowie mieli postąpić? Czyż nie mieli prawa zebrać się poza Sejmem? Czyż nie mieli prawa odezwać się do narodu? Czyż to jest spisek, czy to jest zamach stanu? Czy może posłowie chcieli złamać konstytucję? Nie, oni nawoływali Prezydenta do szanowania konstytucji.

W dalszym ciągu adw. Nagórski jako niesocjalista broni wysokiego patrjotyzmu socjalistów polskich przed zarzutami aktu oskarżenia i prokuratora. Mam tu przed sobą listę zbrodni, jakie mieli popełnić oskarżeni. Pierwszym zarzutem jest tzw. „czarna broszura", zawierająca interpelację brzeską ze wstępem Vanderveldego. Nie wiem, jak z tym zarzutem walczyć, zdaje mi się, że postawienie go jest równoczesnem jego pogrzebaniem. Zeznawali tutaj dygnitarze państwowi, którzy nic nie wiedzieli i nic nie rozumieli, delatorzy, którzy wszystko wiedzą, lecz także nic nie rozumieją. Zarzut, że ci, którzy od 10 lat pracują dla sprawy polskiej, którzy m. in. od budowali tę Polskę, mieliby ją teraz sprzedawać zagranicy za 500 marek, nie powinien być wogóle w procesie. Prokurator przyniósł tu materjał, który nie ma nic wspólnego z artykułem 100 i 101 kodeksu karnego. My tu mamy stwierdzić, kto ma słuszność: czy ten, kto uważa, że konstytucja nasza jest haniebna, że Sejm i posłowie to są wszystko łajdaki i szuje, albo czy ci, którzy stoją na gruncie pozytywnego prawa, którzy dowodzą, że konstytucja ma swoje dobre strony i że nie cały Sejm składa się z łajdaków, że w narodzie polskim jest kilku idjotów i że z tego narodu da się wykrzesać podstawę dla rozwoju narodu i państwa.

W GARBOWIE zmarł emer. gen. **Konstanty Dowbor-Muśnicki**. W telefonicznych doniesieniach pomieszano zmarłego z jego bratem, gen. Józefem **Dowbor-Muśnickim**, który jest zdrowy.

Prez. Sokołów konferuje z min. Simonem przed wyjazdem do Ameryki

Londyn, 20. 12. ŻAT. Prezydent Agencji Żydowskiej Nahum Sokołów, który w najbliższą środę wyjeżdża do Ameryki, został przyjęty przez ministra spraw zagr. sira Johna Simona. W toku dłuższej rozmowy poruszono szereg aktualnych zagadnień palestyńskich, oraz sprawy związane z Palestyną na terenie Ligi Narodów.

LORD READING WYJECHAŁ DO PALESTYNY

Londyn, 20. 12. ŻAT. B. minister spraw zagranicznych lord Reading wyjechał w towarzystwie małżonki do Palestyny. Lord Reading zamierza podczas swego pobytu w Palestynie uporządkować szereg spraw związanych z gospodarką „Palestine Electrific-Corporation" (koncesja Ruttenberga), której lord Reading jest prezesem.

Groźne rozruchy w Syrji

Paryż, 20. 12. PAT. „Le Temps" donosi z Kairo o o **poważnych rozruchach w Damaszku. Nacjonaliści usiłując niedopuścić do przeprowadzenia wyborów, otoczyli lokal władz miejscowych, zasypując strzałami policję, która musiała użyć broni. Dwie osoby zostały zabite, kilka odniosło rany. Po pewnym czasie policji udało się sytuację opanować.**

Powstanie Kurdów

Kairo, 20. 12. PAT. **Na granicy Iraku wybuchły rozruchy wśród Kurdów. Na czele Kurdów stoi szeik Hamed. Toczą się ostre walki.**

Blok państw słowiańskich
jako reakcja przeciw hitleryzmowi w Niemczech

Wiedeń, 20. 12. PAT. „Der Tag" zwraca uwagę na wzmożoną aktywność dyplomatyczną państw słowiańskich. Czynniki słowiańskie w Europie środkowej tudzież państwa, stojące blisko Małej Ententy, przygotowują się na ewentualność zmiany kursu w Niemczech wrazie objęcia władzy przez Hitlera. Odnosi się wrażenie — pisze „Der Tag" — że wzmożenie się wpływów Hitlera spowodu prędzej czy później powstanie zwartego bloku słowiańskiego, którego samo już istnienie przewróci całą zagraniczno-polityczną koncepcję Hitlera.

„Pomysł z kalendarza"

Pod powyższym tytułem pisze wczorajszy **„Robotnik"** o endeckim wniosku, zmierzającym do zaprowadzenia ustawowej **normy procentowej** dla Żydów na uniwersytetach.

„Stronnictwo Narodowe wniosło do Sejmu projekt ustawy o t. zw. **numerus clausus** na wyższych uczelniach Polski. Projekt ów opiera się o „zasadę", że liczba studentów-chrześcijan w uczelniach ma w stosunku do studentów **wyznania mojżeszowego** odpowiadać ściśle stosunkowi liczebnemu chrześcijan i „mozaistów" według wyników ostatniego powszechnego spisu ludności.

Pomysł ten, traktujący **prawo do nauki** ze stanowiska wyznaniowego, jest w XX stuleciu czemś — doprawdy — **rozpaczliwie dziwacznym**. Może to „uchwali", jako pobożne życzenie, rada gminna sławetnego miasta Pacanowa?"

Trzęsienie ziemi w Katowicach

Katowice, 20. 12. (PAT) **Dzisiaj w godzinach popołudniowych w okręgu przemysłowym Katowice dał się odczuć silny wstrząs ziemi, który trwał około 4 sekund. Wstrząs miał charakter tektoniczny.**

—oS—

Wszędzie tosamo...

100-miljonowy deficyt Kanady

Ottawa, 20. 12. PAT. Komunikat departamentu finansów dominjum kanadyjskiego przewiduje deficyt w sumie 100 miljonów dolarów. W ostatnich ośmiu miesiącach bieżącego roku fiskalnego zamiast przewidzianej nadwyżki 78 miljonów z podwyższonych podatków, okazała się zniżka dochodów w sumie 40 miljonów. Protekcyjne taryfy celne nie dały oczekiwanych rezultatów. Do zniżki tej przyczyniły się w znacznej mierze zniżki cen artykułów pierwszej potrzeby, oraz ogólne obniżenie się siły nabywczej ludności.

W CICHOWIE, pow. śremski, zmarł obywatel ziemski Mieczysław Bukowiecki, generał W. P. w stanie spoczynku, b. komendant m. Poznania.

— **OSKAR A. H. SCHMITZ**, znany publicysta i filozof niemiecki, zmarł onegdaj w 58 roku życia we Frankfurcie n. M.

Wynik wyborów w Australji

Londyn, 20. 12. (L) Wedle dotychczasowego wyniku wyborów do nowego parlamentu w Australji zdobyła **partja narodowa 37 mandatów**, partja pracy 13, partja pracy grupy Langa 9, partja chłopska 7 i inni 2 mandaty. **Prawdopodobnie partja narodowa zdobędzie ponad 50 procent mandatów, których ogółem jest 76.** Dotychczasowy premjer Scullin został ponownie wybrany.

Zderzyły się dwa parowce

Hamburg, 20. 12. (Sch) Na dolnej Łabie zderzył się parowiec niemiecki „Goeteborg" z parowcem holenderskim „Klipfontein". przyczem oba okręty zostały silnie uszkodzone i musiano je holować do doków w Hamburgu.

Budżet prezydenta Stanów Zjedn.

Waszyngton, 20. 12. PAT. Przyszłoroczny budżet zawiera pod rubryką „Biały Dom" pozycję 428.380 dolarów. Suma ta obejmuje pensję prezydenta w kwocie 75.000 dolarów oraz 25.000 dolarów na jego podróże. Wiceprezydent otrzymuje 15.000 dolarów. W kancelarji prezydenta pracuje 37 urzędników.

300-tysięczna armia bezrobotnych w Austrji

Wiedeń, 20. 12. PAT. Urzędowo donoszą, że ... połowie grudnia było w całej Austrji 303.361 bezrobotnych, pobierających zasiłki. Z cyfry tej przypada na Wiedeń 106.408 osób. W porównaniu ze stanem z 1 grudnia wzrosła liczba bezrobotnych o 29.700 osób.

— **Dr. ADOLF STRANSKY**, dawny poseł do parlamentu austrjackiego, ostatnio przewodniczący czechosłowackiego koncernu przemysłu żelaza, zmarł w Bernie morawskiem w 77 roku życia.

* * *

Nowy Jork 20 12. (R) Dawny generalny dyrektor amerykańskich kolei związkowych Walker Hines mianowany członkiem komisji **Ligi Narodów, która wyjedzie do Mandżurji celem zbadania przyczyn konfliktu chińsko-japońskiego.**

„Czysta rasa“ — a rzeczywistość

Niedawno dopiero Adolf Hitler, na zapytanie jednego z zagranicznych dziennikarzy, jaki jest jego stosunek do Żydów, odpowiedział że nie jest antysemitą, lecz zwolennikiem „czystej“ rasy niemieckiej. Hasło zaś „czystości rasowej“ jest dziś bardzo popularne głównie w Niemczech i Austrji. Pod wpływem tego hasła **usuwa się studentów żydowskich z uniwersytetów, niszczy się nagrobki na cmentarzach żydowkich i zapowiada się po objęciu władzy pogromy antyżydowskie.** W wiedeńskim organie sjonistycznym „Die Stimme“ przytacza dr. L. Frucht kilkanaście faktów będących charakterystycznym przyczynkiem do teorji o czystości rasy i o hasłach za czystością rasy. Z poza niejednej rzekomo prawdziwie aryjskiej postaci spogląda często jakiś przodek — żydowski. —

Jerzy Schönerer, ongiś bóstwo Wszechniemców, był zięciem Żyda nazwiskiem Szmuel Leib Cohn. **Herterich**, przywódca nacjonalistów niemieckich był ożeniony z córką szczecińskiego Żyda. Kanclerz cesarstwa **Bethmann Hollweg** pochodził z bankierskiej rodziny żydowskiej Bethmannów z Frankfurtu nad Menem. **Fryderyk Stahl** przywódca partji kierykalno- konserwatywnej w Prusach był synem Żyda bawarskiego. Austrjacki minist. **Steinbach** był wychrzczonym Żydem z Budapesztu, wychrztą był również niedawno zdymisjonowany austrjacki minister skarbu **Redlich.**

Wielu luminarzy kościoła katolickiego pochodził od Żydów. Sławny kaznodzieja **Veit** był wnukiem filozofa żydowskiego Mojżesza Mendelsohna. Biskup **Simeon** z Metzu, arcybiskup **Kohn z Ołomuńca** byli pochodzenia żydowskiego. Podobnie papieże **Euvaristus i Anaklet II.** Anaklet, nazwany przez Woltera „żydowskim papieżem“, był wnukiem żydowskiego handlarza ubrań. Jego siostra była żoną księcia, a potem króla Rogera ze Sycylji. **Ferdynand Katolicki**, który w 1492 roku wygnał Żydów z Hiszpanji, był wnukiem pięknej Żydówki z Toledo. Paloma. Wnuczka Ferdynanda wyszła zamąż za księcia de Cabaleria, który również był z pochodzenia żydowskiego. Książę **Albert** z Monaco był ożeniony z bratanicą Henryka Heinego, córką Michała Heinego. Książę **Ludwik Wilhelm** z Bawarji miał za żonę Żydówkę, córkę jubilera, Henrykę Mendel. Wskutek małżeństwa Berty Rothschild z księciem von Wagran, wnukiem marszałka francuskiego Berthiera, ożenionego z księżniczką Marją Bawarską, ciotką cesarzowej Elżbiety, są Rotschildowie spokrewnieni z rodzinami Wittelsbachów, Habsburgów i Bourbonów.

Tak wygląda „czystość rasowa“ wśród najwyższych sfer społecznych. Nonsensy rasowe potępił jeszcze przed 200 laty miłujący prawdę hiszpański prezydent ministrów Pombal. Kiedy król Józef I. zażądał, by Żydzi nosili pewne znaki, aby ich można odróżnić od innych, polecił Pombalowi przygotowanie odpowiedniego projektu. Po pewnym czasie zjawił się na radzie koronnej Pombal z kilkoma żółtemi czapkami i rozdał te czapki między wszystkich ministrów, a jedną dał królowi. Na pytanie króla, dlaczego Pombal tak uczynił, odpowiedział on: Żółte czapki proponuję zgodnie z życzeniem królewskiem dla odróżnienia Żydów, a ponieważ nikt z nas nie jest wolny od krwi żydowskiej, przyniosłem odrazu żółtą czapkę dla króla i dla wszystkich panów ministrów.

Niedawno zdarzył się w Monachjum charakterystyczny wypadek: Hitlerowcy obchodzili jakąś uroczystość państwową. W czasie przemówienia jednego z mowców, wszedł na salę mężczyzna, wysoki, blondyn, o niebieskich oczach i twarzy okolonej gęstą blond brodą. Mówca wskazał owego mężczyznę jako typ rasowo czystego Niemca i entuzjastycznie zawołał, że Niemcy nie powinni obawiać się o swą przyszłość, skoro posiadają takie germańskie typy. Okazało się atoli, że ów przedstawiciel „czystej rasy germańskiej“ był adwokatem żydowskim, a nazwisko jego brzmiało Dr. Herman Löwy. Z drugiej zaś strony znaną jest rzeczą, że sławni antysemici często posiadają rysy semickie Cuza, rumuński Hitler i znany pogromczyk wygląda jak prawdziwy semita. Podobno podczas ekscesów antyżydowskich dostało się już nieraz sporo ciegów Cuzie, głównemu inicjatorowi ekscesów.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 21 GRUDNIA.

Kraków (312.8). 11.40: Przgląd prasy. 11.58: Sygnał, hejnał. 12..10: Gramof. 13.10: Komun. meteor. 13.15: Komun. gospod. 13.40: Pogad. roln. 15.15: Przegl. komun. 15.25: „Ostatnie wydawnictwa“ — Dr. A. Bar. 15.45: Dla żeglugi i giełda pieniężna. 15.50: Gramofon. 16.20: Lekcja jęz. franc. (kurs element.) 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt prof. M. Zdziechowskiego: „Atlantyda—Europa“. 17.35: Muzyka lekka i tan. 18.50: Rozmaitości. komun. sport. 19.10: „O nartach“ — Dr. Szatkowski. 19.30: Gramofon. 19.45: Dziennik pras. 20: Feljet. muz. (Kompozytor przy palecie ork.). 20.15: Operetka A. Renyi „Zuza“ (premjera): dyr. W. Elszyk. soliści. 22.15: Feljet. „Tajemnica Grety Garbo“ — W. Frenkel. 22.30: Komun. pras. sport. 22.45: Muzyka tan.

Katowice (408.7). 11.45—16: p. Kraków. 16: „Ogrodnik śląski“. 16.20—19: p. Kraków. 19'05: D. c. powieści. 19.20: „Śląskie motywy literackie“. 19.45—23. p. Kraków. 23. Odczyt w jęz. nowogreckim. 23.30: Muzyka tan.

Lwów (380.7). 115—18.25: p. Kraków. 18.25: „Nieznany Lwów“. 18.50—19.25: p. Kraków. 19.25: Pieśni i ballady. 19.40—22.45: p. Kraków. 22.45: Miniaturowy fortepian. 23.15: Muzyka tan.

Stuttgard (360.1): 13, 17.05, 18, 20.50: Muzyka.

Rzym (441.2). 13.15, 17.30, 21: Muzyka.

Wiedeń (516.4). 17, 19.45, 20.45, 21.25: Muzyka.

Ucieczka od pieniędzy do... małych domków

W różnych krajach nawet najciężej nawiedzonych przesileniem finansowem, daje się ostatnio zaobserwować szczególny kierunek **ucieczki od pieniędzy w zakresie małych oszczędności.** O ile bowiem ruch budowlany w zakresie wielkich domów czynszowych znajduje się w stanie coraz większej stagnacji, o tyle rośnie ruch budowy małych domków dla jednej rodziny na peryferjach większych miast. Co do Polski, stwierdzono takie zjawisko m. in. w okręgu stanisławowskim i bydgoskim. Obecnie dowiadujemy się, że podobne zjawisko w bardzo silnej mierze w tym roku wystąpiło w Budapeszcie i przyczyniło się nawet do wzrostu produkcji i obrotu w przemyśle cegielnianym, a to mimo olbrzymiej ciasnoty pieniężnej i trudności, połączonych z wydostawaniem pieniędzy z rachunków bankowych. Pieniądze pochowano najpierw do pończoch, a potem w obawie dewaluacji rzucono szybko na budowę małych domków.

A. CIJONI

Bilujczykom

Oni byli bohaterami! Wszyscy... ci wszyscy, którzy przybyli tu, by wydźwignąć ruiny narodu. Wszyscy od najmniejszego do największego — ci nawet, którym wysłannicy barona Rotszylda drogę torowali.

Nie szumiało im nigdy zboże; bory nie sklepiły się nad ich głowami, miękka murawa nie ścieliła się pod ich nogami, z domu ojcowskiego nie wynieśli broni, którą się buduje i zdobywa kraj; sami sobie stworzyli broń i ze wszystkiem walczyć musieli: z ciężarem dziedzictwa, z żywiołami natury; staczali walkę najcięższą ze sobą samymi, walkę zmysłów ze zmysłami, walkę woli z wolą.

Cała ich praca była długiem pasmem walki, a walka ich długiem łamaniem się woli... Walczyli oni z nieprzyjacielem wewnętrznym, ukrytym, który nie dźwigał jarzma innego, prócz jarzma golusu, który nie znał woni pól, ani pustynnego odludzia, — który się cienia własnego obawiał. Walka ich była wiekuistem budowaniem! Walka ich była świętą pracą, wymagającą całkowitego oddania się i obecności ducha Bożego. Siedzieć trzeba było stale na kamieniach, bezustannie kłaść cegłę na cegłę, budować dla pokoleń, nie widząc owoców.

Wiele kolonij zbudowano i wiele się jeszcze zbuduje. Takich kolonij jednak, jak pierwsze już się nie zbuduje. **Na wagę złota ich kłaść nawet nie można.** Zbudowano je bowiem ogniem Bożym.

(Przeł. z hebr. mgr. Henryk Teitelbaum)

DR. CH. CHISSIN.

Po raz pierwszy przy pracy

(Z dziennika Bilujczyka)

Wyszedłem po raz pierwszy do pracy dnia 12 sierpnia 1882. Wstaliśmy o godzinie piątej, o świcie, gdyż o szóstej już się rozpoczynała praca. (Herbaty się rano nie pije). Uporządkowaliśmy legowiska, chwyciliśmy każdy po bochenku chleba i poszliśmy. Mimo to, iż większość z nas jeść nie może tak wcześnie, to jednak niektórym nie pozostała aż do przybycia na miejsce ani nawet ćwiartka bochenka. Po dwudziestu minutach stanęliśmy już na ziemi Mikwe Izrael Stanęliśmy wszyscy w szeregu. Nie miałem zielonego pojęcia o tem, co robię, gdzie i jak; mimo to jednak począłem wymachiwać motyką i uderzać nią na wszystkie strony. Po godzinie wystąpiły mi na rękach pęcherze. Popękały one, ukazała się krew, a ból wzmógł się tak dalece, iż musiałem odłożyć motykę. Natychmiast jednak odczułem wstręt do samego siebie z powodu tej małostkowości: „I w ten sposób chcesz udowodnić, że Żydzi są zdolni do pracy fizycznej?“ — łajał mnie głos wewnętrzny. — „Czyż nie wytrzymasz tej decydującej próby?“ Z otuchą chwyciłem znów motykę i mimo przejmującego bólu rąk, kopałem z całej siły całe dwie godziny. Ręce pokryły się ranami. Cztery poranne godziny zdawały mi się być wiecznością. O dziesiątej zabraliśmy rzeczy i poszliśmy się wykąpać. Po kąpieli weszliśmy do alei, złożonej z akacyj, które tak się rozrosły i zgęstniały, iż przebić się przez nie nie mógł ani jeden promień słoneczny. Dyżurny przyniósł kosz winogron. Zjedliśmy je z apetytem i natychmiast zasnęliśmy jak zabici. Obudziliśmy się o wpół do trzeciej. Nie mogłem się ruszyć z miejsca, całe ciało ciężyło mi jak ołów. Wszystkie skarby świata byłbym dał wówczas za kilka godzin snu. Lecz gdy się coś zaczyna, to i skończyć trzeba. Dźwignąłem się i powlokłem za towarzyszami.

W pierwszych dniach bardzo podupadłem na duchu, praca sprawiała mi wielką mękę. Zwolna przywykły ręce do pracy, lecz ból pleców dręczy mnie straszliwie. Teraz już się tak nie męczę. Podnosi mnie na duchu żywy przykład towarzyszy. Pracują oni energicznie i zupełnie nie upadają na duchu. — Szczególnie zadziwia mnie A., człowiek o niezwykle czystej duszy i prawym charakterze. Pracuje on z miłością, oszołomieniem zmysłów, nie prostując nawet cały czas grzbietu. Codziennie przynosi on zapasowe koszule. Gdy się jedna przepoci zupełnie, wykręca ją, zawiesza na słońcu i wdziewa suchą. Tylko wówczas, gdy się już zupełnie zmęczy, kładzie się na ziemię twarzą w dół i prosi kogokolwiek, by mu nacisnął nogą plecy. Pierwszy wstaje on rano, a je za czterech. Ciężką szkołę mamy tu przejść.

(Przeł. mgr. Henryk Teitelbaum)

Kryzys w porcie hamburskim



Kryzys gospodarczy spowodował zupełny zastój w porcie hamburskim, gdzie dwie trzecie statków rybackich spoczywa bezczynnie.

Mała Mally...

Wywiad z Mally Picon. — ogromny sukces niezrównanej artystki żydowskiej na deskach wiedeńskiego „Bürgertheater“.

(Od naszego korespondenta wiedeńskiego)

Wiedeń, w grudniu.

Mally Picon dawniej nigdy nie widziałem. — Słyszałem o niej natomiast dużo. W czasie jej ostatniego tournee europejskiego przed około ośmiu laty, bawiłem poza Europą i dlatego nie miałem sposobność jej poznać. Słyszałem o niej dużo, ale przyznaję, ku mojemu wielkiemu zawstydzeniu, że czułem ku niej, nie znając jej, pewnego rodzaju awersję. Nie wiem, dlaczego. Być może: nie podobało mi się jej imię — Mally Picon. Nie podobał mi się dźwięk tego imienia i associacja samowolnie w niezawisłej fantazji tworzona, daleka była od obrazu miłej, sympatycznej, wysoce utalentowanej artystki, jaką jest ona w istocie.

Piszę o tem, bo trzeba się kajać, bić w piersi: zgrzeszyłem! Och Boże, i jak jeszcze zgrzeszyłem. Ale może właśnie dzięki temu grzechowi, była tem większą moja rozkosz: rozkosz jedynego w swoim rodzaju wrażenia artystycznego darowanego mi przez Mally Picon.

Przedtem, zanim jeszcze ją na scenie widziałem, poznałem ją osobiście. U niej, w jej wiedeńskim mieszkaniu, spędziłem z nią i z jej mężem, Jakóbem Kalichem, parę godzin na pogawędce. To nie był wywiad, ale swobodna, nieskrępowana rozmowa o tem i o owem, o wszystkiem i o niczem. Rozmowa czarująca. Nie dziw: interlokutorką moją była serdeczna, kochana, jedyna w swoim rodzaju artystka: Mally Picon.

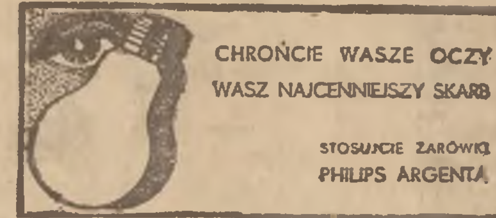
Ta wielka, bardzo wielka artystka, jest małą, ba nawet bardzo małą osóbką. — Gdy mnie w swoim tee-gown, długim, aż do ziemi opadającym szlafroku, przyjęła, mogła się jeszcze trochę większą wydawać. Ale potem, na scenie, było jasne jak na dłoni: Mally jest malutką dziewczynką, tylko że słodką przytem, niezrównanie słodką.

Ale wróćmy do chronologji: W trakcie naszej rozmowy we troje pokazuje mi pan Jakób Kalich, mąż i reżyser Mally Picon, sam doskonały artysta, moc fotografij i parę grubych tomów, zawierających krytyki, recenzje, artykuły o Mally. Już z fotografij dowiedzieć się można: skala artystyczna tej żydowskiej subretki jest wręcz ogromna i świadczy o jej wielopostaciowości. Raz widzimy ją, jako małego żydowskiego chłopca chederowego, raz jako kopciuszka; oto ona w roli carewicza Fjodora, a oto znów w świetnej chaplinowskiej masce. Zawsze inna i zawsze ta sama...

Przeglądam wycinki z wielkich amerykańskich gazet. Nietylko w żydowskim — częściej są — to wycinki z angielskich dzienników. Pisma poważne, o miljonowym nakładzie, poświęcają Mally Picon duże artykuły, o ogromnych, czteroszpaltowych tytułach. „Nasza Picon...“ — powtarza się wszędzie. A to znaczy: nie tylko nasza żydowska, ale nasza amerykańska — chluba naszego teatru, nalepsza nasza diseuse i subretka. Pewnego razu wystąpiła Mally Picon po raz pierwszy na scenie angielskiej. Było to na deskach sławnego na cały świat, nowojorskiego teatru „Palace“. Wtedy pisał w „Journalu“ wybitny amerykański krytyk Hershfield: „Nasza Mally wykonała wielki skok, od Second Avenue (ulica, na której znajduje się jej żydowski teatr)) do położonego na „długiej, białej ulicy“ teatru „Palace“ (długą, białą ulicą nazywają Amerykanie Broadway). A ta ulica stała się jaśniejsza i bielsza od czasu, jak na nią Mally Picon wstąpiła; jaśniejsza od płomienia jej cygańskiej duszy, a bielsza od czystej, nieskalanej sztuki jej pieśniarstwa“...

Od tego jej występu zaczęła się zawrotna karjera Mally Picon. Rozrywano ją wprost. — Burmistrz nowojorski Walker uważa to za zaszczyt dla siebie, że Mally jest z nim zaprzyjaźniona; zaprasza się ją do anglikańskich kościołów, by tam śpiewała; nawet... bandyta Al Capone należy do jej gorących wielbicieli — pewnego razu był on obecny na jej przedstawieniu, a dnia następnego przesłał jej duży kosz szampana w dowód uznania dla jej sztuki (czem jest kosz szampana w kraju prohibicji, nie potrzeba określać) Poza przydomkiem „nasza Picon“ roi się w gazetach amerykańskich od określenia „żydowski Chaplin“. A kiedy bezpośrednio przed jej wyjazdem do Europy urządzono jej w największym nietylko w Ameryce, ale i na całym świecie teatrze „Madison Square“ pożegnalne przedstawienie, było na niem obecnych ni mniej ni więcej, jak **dwadzieścia dwa tysiące ludzi...** To są już chyba prawdziwie amerykańskie dymenzje popularności.

Jakób Kalich jest jej mężem, reżyserem, managerem. Jakób Kalich pochodzi z Polski, urodzony jest w Rymanowie i żywi dziś jeszcze szczery sentyment do swoich rodzinnych stron. Mally Picon jest natomiast urodzoną Nowojorczaninką. Ale niefałszowane jest mimo to prawdziwe jej żydowskie serce, element najważniejszy wśród wszystkich, składających się na jej niezwykłą sztukę.



Miałem sposobność stwierdzić to na jej wiedeńskiej premjerze w „Bürgertheater“. Grano „Mamałe“ operetkę Mayera i Schwarza, muzyka Rumschinskyego i Ellsteina. Operetka, ale nie w naszem ckliwem, kiczowem, europejskiem znaczeniu. Ma ona sens, świetny djalog, pozbawiona jest natomiast taniej, banalnej sentymentalności. Muzyka jest lekka, w najlepszem tego słowa znaczeniu żydowska, łatwo do ucha idąca, ale także niebanalna. Treścią są dzieje małej, piętnosto- czy szesnastoletniej dziewczynki, której matka umarła i która tak swojemu ojcu, jak i starszemu od siebie rodzeństwu zastępuje wszystkim się opiekującą, o wszystkich pamiętającą, tylko nie o sobie — matkę. A więc mała mama: „Mamałe“.

Tę oto obarczoną troskami, małą dziewczynkę gra Mally Picon z jedyną w swoim rodzaju maestrją. Śmieje się publiczność bez ustanku, ale jest to śmiech przez łzy. Huraganem oklasków darzy publiczność artystkę po każdej piosence, wywoływaniom, powtarzaniom niema końca, ale bardziej jeszcze, choć milcząco dziękuje serce. Serce śmieje się wraz z artystką, — kiedy ona swe świetne piosenki o groteskowem zacięciu śpiewa; serce płacze wraz z nią, kiedy dochodzi do głosu inna, tragiczna, poważna nuta; a najbardziej bije z nią razem serce, kiedy śmieje się ona przez łzy i płacze poprzez śmiech. Cicha poezja Żyda Wiecznego Tułacza żyje w tej małej osóbce, dwadzieścia wieków golusu dźwiga na sobie, to świetna stepp-tancerka, najlepsza imitatorka Chaplina, subretka, diseuse, artystka i dziecko w jednej osobie.

Wdzięczni byliśmy jej wszyscy za jej sztukę. Wdzięczni muszą był małej, kochanej Mally wszyscy, którzy kiedykolwiek ją widzieli...

Dr. Szymon Wolf.

Czy wiecie, że...

— W Czechosłowacji liczba przewiezionych na kolejach pasażerów zmniejszyła się obecnie w porównaniu z rokiem 1929 o 2,3 procent, a towarów o 11,85 procent.

— Leśnicy stwierdzili, iż drzewa potrafią „przejadać się“ tak samo jak ludzie, co się objawia pękaniem kory, nie mogącej wytrzymać ciśnienia zbytniego soków i masy drzewnej.

— Wystawa kolonjalna w Paryżu była zwiedzana przez 33 i pół miljona osób.

— Rząd Rzeszy niemieckiej wniósł projekt ustawy do Reichstagu o przymusowej nauce języka francuskiego we wszystkich wyższych uczelniach.

— W Bulgarji wypuszczono nowe marki pocztowe, wartości 10 lewów, na których widnieją dwaj cykliści w pełnym biegu na torze wyścigowym.

— 12 grudnia r. b. obchodzona była w Italji 30-ta rocznica nadania pierwszego komunikatu radjotelefonicznego.

— Statystyka samobójstw wśród lekarzy niemieckich wykazuje, że na 66 samobójców-lekarzy odebrało sobie życie 33 przy użyciu rewolweru, 7 przy użyciu trucizny, 6 przez zatrucie gazem, a tylko 2 zastosowali narkotyk.

— Po zamknięciu wystawy kolonjalnej w Paryżu nie będzie już ani jednej dorożki konnej, których ostatnio 10 egzemplarzy kursowało na wystawie.

WESOŁY KĄCIK

ZRĘCZNY.

„Mam nadzieję, pisze młody człowiek do ojca swej ukochanej, iż fakt otrzymania przezemnie posady w muzeum starożytności, skłoni go do zezwolenia na oddanie mi córki na żonę“.

(Le Rire).

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

O nowotworach złośliwych

Zainteresowanie się sprawą nowotworów złośliwych, a w szczególności kwestją raka, wzmogło się w ostatnich latach bardzo znacznie. I nietylko sfery lekarskie śledzą postępy badań naukowych w dziedzinie nowotworów złośliwych, ale i wszystkie warstwy społeczeństw całego świata objęte są wzmagającem się zainteresowaniem.

Zagadnienie powstawania raka pozostawało długo niewyjaśnione. Znany statystyk amerykański Hoffmann, starał się ze świadectw zmarłych na raka, wysnuć pewne wnioski na sprawę powstawania tej tak strasznej choroby, jaką jest rak. Badał on w ciągu 15 lat 40-tysięcy świadectw, osób zmarłych na raka w Nowym Jorku i zachodnich stanach Ameryki północnej, przyczem główną uwagę zwracał na czynniki rodowe i konstytucjonalne zmarłego. Chcąc choć w przybliżeniu ustalić liczbę zachorowań na raka u ludów pierwotnych, przewędrował Hoffmann Boliwję, Peru, Meksyk, Hawaj itd. Doszedł on do przekonania, że n. p. Indjanie lub murzyni, nie mieszkający w pobliżu dużych miast, w zupełności na raka nie chorują. Wszędzie, gdzie niema łączności między tubylcami a białymi, choroby tej nie zna się wogóle, natomiast gdzie n. p. murzyni zmieszani są z białymi, istnieją dla murzynów te same niebezpieczeństwa zachorowania, jak dla innych.

Gdy porównywa się statystyki innych, szczególnie europejskich krajów, ze statystyką amerykańską, to okazuje się, że Danja, Holandja i Szwajcarja posiadają najwięcej chorych na raka. Hoffmann łączy to z nieodpowiednim sposobem odżywiania się ludności w tych że krajach. Mianowicie nadmierne spożywanie konserw i pokarmów silnie słonych, przyczynia się, według Hoffmanna do powstawania raka.

Spostrzeżenia Fibigera (w r. 1913), że pewne robaki-obleńce mogą wywoływać raka, dały powód do postawienia teorji pasożytniczej powstawania raka. Teorja ta jednakże szybko upadła, nie wytrzymując krytyki. Okazało się bowiem, że obecność obleńców w guzach nowotworowych jest tylko przypadkowa. Często stwierdza się, nawet i w ludzkich rakach, obecność pasożytów, jak np. włośnic.

Powszechnie znanym jest fakt, że rak może powstać w bliznach, na skórze chorego na wilka (gruźlica skóry), lub w bliznach kilowych (syfilis). Wszystko to jednak nie wskazuje na określony swoisty powód raka. Wszelkie przykłady powstawania guza złośliwego na tak różnem tle wykazują **jedną wspólną cechę**, a mianowicie **powstawanie komórki rakowej z komórki chorej**, znajdującej się w stanie zapalnym, nigdy więc ze zdrowej. **Uszkodzenie i stan zapalny komórek ustroju ludzkiego, przygotowują podłoże do powstawania raka**, rodzaj bodźca jest zapewne rzeczą drugorzędną; znajdywane w guzach robaki itd., są nietyle czynnikami wywołującymi, ile przypadkowymi pasożytami. **Możliwość bezpośredniego pasożytniczego powstawania raka jest więc bez znaczenia.**

Uszkodzenia, które prowadzą do wytworzenia raka, niekoniecznie być muszą **natury bakteryjno-zapalnej** (n. p. tkanka wilkowa lub kiłowa) lecz mogą też być natury chemiczno-fizycznej. Bodźce te mogą być zarówno **pochodzenia zewnętrznego, jak i wewnętrznego.** Do bodźców zewnętrznych, należy n. p. **pył** węglowy lub metaliczny, na których tle powstają **raki płucne, anilina, wywołująca raki** pęcherza moczowego, promienie Roentgena, które dają powód do raków skórnych. Bodźcami wewnętrznymi są szkodliwe produkty przemiany materji w organizmie ludzkim. Wszelkie więc podrażnienia mogą zapoczątkować wytwarzanie się raka, muszą one jednak trwać przez czas dostatecznie długi i mieć określone natężenie, n. p. raki rentgenowskie powstają nierzadko dopiero w 10 lat po oparzeniu, albo raka płucnego zauważono u górników kopalń węgla jeszcze po 10 latach, po zaniechaniu tej pracy, wpływającej szkodliwie na płuca. Wytwarzanie się guza złośliwego postępuje bardzo powoli i należy przyjąć, że od chwili wczesnych zmian w podrażnionej tkance do chwili wystąpienia pierwszych objawów raka upływa 5 do 20 lat. Wynika z tego, że rak nie jest „chorobą starczą“ i że pierwszy krok do jego powstania na miej sce często we wczesnej nawet młodości.

Podrażnienie samo przez się z pewnością nie jest jeszcze w stanie wywołać raka. Jako drugi ważny czynnik należy niewątpliwie uznać **usposobienie.** Jeżeli dzięki współdziałaniu obu czynników, podrażnienia i usposobienia wytwarza się droga bujania i regeneracji z komórki normalnej komórka rakowa, wówczas udziela ono wszystkich swych cech następnym komórkom, które z niej powstają, t. zn. przekazuje im wszelkie cechy „złośliwości“, a mianowicie rozwój naciekowy (naciekowy) i niszczący.

Szczególnie ważne znaczenie ma dla nas kwestja przenoszenia się i dziedziczenia raka. Według zdania większości badaczy przenoszenie się nowotworu z człowieka chorego na zdrowego niema żadnego praktycznego znaczenia. Jeden z badaczy, prof. Kurtzahn wstrzyknął sobie miazgę raka piersi i pozostał zdrów. Pomimo, że w doświadczeniach na zwierzętach udało się wyhodować rodziny rakowatych myszy, to jednak u ludzi nie przypisuje się dziedziczności raka większego znaczenia. Istnieją coprawda rodziny rakowate, w których stale tylko mężczyźni lub kobiety zapadają na raka; naogół zdarza się to jednak bardzo rzadko.

Badanie częstości raka w pewnych zawodach (robotnicy przy smole, anilinie, w przędzalniach, kopalniach itd.) dostarczyły niewiele materjału dla wyjaśnienia sprawy powstawania tej strasznej choroby. Na jedno jednak zwróciła nam statystyka uwagę, mianowicie na skłonność poszczególnych narządów do powstawania raka w określonych zawodach. Tak n. p. rak żołądka i przełyku wynosi do 76 pro cent u restauratorów i kucharzy, rak nosa i gardła do 41 procent u pracowników metalowych i ślusarzy, rak dłoni i palców do 55 pro cent u szoferów.

U nas w Polsce jest liczba guzów złośliwych stosunkowo niewielka. Zależy to, zdaje się, w pierwszym rzędzie od niższego wieku przeciętnej śmiertelności ludzi u nas, co z kolei jest następstwem szalejącej u nas gruźlicy (na jednego rakowatego przypada przeciętnie do 60 gruźlików). Duża odsetka ludzi w Polsce wprost nie dożywa (z powodu gruźlicy) tego wieku, kiedy mogłaby zapaść na raka.

Dr R. Kolber

Odpowiedzi redakcji

VIRGINE: Odpowiedzi absolutnie pewnej nie można udzielić bez opukania i osłuchania serca, jednakowoż z opisu wnioskujemy, że są to tylko czysto nerwowe przypadłości. O leczeniu zadecydować można tylko po zbadaniu.

M. S.: Zmywać pachy rano i wieczór wodą z octem i zaraz potem pudrować obficie zasypką z tannoformem.

WIŚKA P.: 1) Używać dużo ruchu sportów, gimnastyki. Pozatem odpowiednia djeta: jak najmniej tłuszczów, niewiele pokarmów mącznych i słodkich — 2) Rzęsy zmywać roztworem boraksu. — 3) W skórę głowy, pomiędzy włosy, wcierać codziennie spirytus salicylowy. — 4) Kąpać nogi naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie; na noc smarować maścią ichtyolowo-kamforową (na receptę lekarza). Buciki powinny być wygodne, nieobcisłe, pończochy ciepłe.

CHRZANÓW, STEFA L.: I my przyłączamy się do zdania owego lekarza, ale tylko w pierwszej części t. zn. co do konieczności zbadania przez specjalistę. Co do zabiegu operacyjnego, to może się on okazać zupełnie niepotrzebnym, a w każdym razie, dopóki wszelkie inne środki nie są jeszcze wyczerpane, niewskazanym. Samo badanie absolutnie niczem nie grozi i niczego na szwank nie naraża.

CHORY REWIZJONISTA: 1) Nie mogą absolutnie działać szkodliwie na Pański stan psychiczny. — 2) Tego nie można przepisać na odległość; to może ustalić tylko specjalista chorób nerwowych po zbadaniu. — 3) Kasa Chorych nie ma tego obowiązku. — 4) O grożących Panu jakichkolwiek komplikacjach niema mowy; na wszelki wypadek jednak trzeba się leczyć poprostu, aby nie cierpieć.

ESPERANTYSTKA: Jest to następstwem wzmożonej pobudliwości nerwowej Wskazana psychoterapja pod kierownictwem dobrego neurologa.

CZYTELNICZKA N. N.: Wcierać codziennie w wilgotne jeszcze po umyciu ręce alkohol, gliceryne i sok z cytryny, zmieszane w równych ilościach.

PRENUMERATOR: 1) Może to być spowodowane innemi okolicznościami, naprzykład niedokrwistością, choroba płuc, niedorozwojem narządów rodnych i t. d. — 2) Odpowiedzi udzielić może tylko lekarz-ginekolog po dokładnem zbadaniu.

TULIPAN: 1) Uważamy nagrzewania parafinowe, stosowane w tym celu, za zupełnie nieskuteczne. — Efekt osiągnięty trwa kilka godzin zaledwie. — 2) Masaż uważamy za daleko skuteczniejszy; absolutnie nieszkodliwy i nie niszczy ciała. Opinja półinteligentów niema żadnego znaczenia. — 3) I owszem, gimnastyka rytmiczna w połączeniu z ćwiczeniami szwedzkiemi bardzo wskazana.

RATUNEK: 1) Niesłusznie oskarża Pan lekarza, który Pana leczył, że Pana źle leczył. Katar cewki moczowej po przebytym tryprze jest zjawiskiem bardzo częstem i od leczenia najczęściej niezależnem. — 2) Niema powodu do rozpaczy ani też do wyjazdu zagranicę. Jest to stan wyleczalny. Prosze zasięgnąć porady dobrego neurologa lub seksuologa.

STAŁY ABONENT: Patrz „Ratunek“ punkt drugi.

SKROMNA B. I.: 1) Proszę się zastosować do rady, udzielonej powyżej „Czytelniczce N. N.“. Nos przed wyjściem z domu pudrować dla ochrony przed zimnem. Dobrze byłoby elektryzować nos słabemi prądami stałemi. — 2) Kosmetyków z zasady imiennie nie polecamy. Każda droguerja udzieli Pani informacji.

N. N. Z KRAKOWA: 1) Trzeba jeść dużo jarzyn, owoców (i to stale, nie tylko przed spaniem), chleba razowego. — 2) Nie może to stać w związku z zażywanem przez Pana lekarstwem przeciw nadkwasocie żołądka; przyczyna musi być inna ale bez zbadania trudno cokolwiek pewnego powiedzieć. — 3) Częste gorące nasiadówki.

POLIGLOTTA, KRAKÓW: Jedyna rada — to lekkie okulary bez oprawy, tak, by jaknajmniej wrzynały się w skórę.

SAMIDEANO: 1) Jest to stan a dorosłego mężczyzny żyjącego w abstynencji seksualnej, normalny. — 2) Nie wymaga leczenia.

TEMPOPA: Udzielanie porad tego rodzaju w czasopiśmie publicznem jest niedozwolone.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Obozy narciarskie

Wiedział też Pan Bóg, na co stworzył pszczoły, — twierdził stary Zagłoba, słodki popijając miodek. — Wiedział też dobry Bóg, na co stworzył śnieg. Chwali Go narciarz, zażywając najwyszukańszych rozkoszy jazdy na nartach. Co do samej użyteczności śniegu jesteśmy zgodni, chodzi tylko o to, jak najlepiej się urządzić, jak najekonomiczniej ten śnieżny okres wykorzystać. Za parę dni nastąpi okres ferjalny. Dla bractwa, studjującego kilkutygodniowy, dla nas starszych, stojących na twardych posterunkach pracy, zaledwie kilkudniowy, tem cenniejszy, tem racjonalniejszego wymagający zużycia.

W owym czasie ferjalnym rzadko kiedy u nas w mieście jest śnieg. A nawet, jeśli się zdarzy, że „naprószy“, to wyjście na deski jest całą wyprawą. Przedewszystkiem robi się tyle „ruchu“ w domu, że cały porządek domowy jest poważnie zakłócony, nie mówiąc już o tem, że naprzykład na różowych obiciach saloniku, czy innych meblach, smary F. F., czy podchodowe, tworzą plamy bardzo nieharmonijne i wielce widoczne. A później — ten wyjazd na Salwator!! Jednem słowem, tyle z tem ambarasu, tyle kłopotu i wydatków, że na dłuższą metę potrafi to, zwłaszcza początkujących, zniechęcić do tego najpiękniejszego ze sportów. A pozatem brak nam w tym okresie wypoczynkowym ważnego czynnika odprężenia, mianowicie zmiany otoczenia zmiany wrażeń.

Wszystkie te niedomagania usuwa pobyt na obozie. Rokrocznie urządza ruchliwa **Sekcja Narciarska Ż. K. S. Makkabi w Krakowie obóz zimowy, połączony z kursami narciarskiemi. Dotychczas** uruchamiała Sekcja po jednym takim obozie, lecz w gwałtowny sposób zwiększająca się frekwencja skłoniła zarząd Sekcji do urządzenia w tym roku 2-ch obozów równocześnie. — Jeden z tych obozów, dla kursu pierwszego, urządzony będzie w **Kowańcu** u stóp Turbacza, drugi, dla kursu drugiego, w beskidzkiej **Rajczy**, a więc w miejscowościach, gwarantujących pierwszorzędne warunki dla narciarzy.

Jak taki obóz wygląda i co on narciarzom daje?

Na parę dni przed uruchomieniem obozu przyjeżdża na miejsce kolega kwatermistrz, którego zadaniem jest dopilnowanie, by wszystko należycie było przygotowane do przyjęcia obozowików i by można ich, — a zwala się tego na łeb kwatermistrzowi kilkadziesiąt osób, — w przeciągu kilkunastu minut tak rozmieścić aby każdy dostał pokój w odpowiedniem kółku swoich. Ważnem to jest tylko dla nowicjuszy i tylko z początku. Starszy obozowik o to wcale nie dba. Wie on, że na obozie Makkabi po dwóch dniach są tylko sami swoi. Ale — jak powiedziałem, — nowicjusz na początek musi słyszeć obok siebie chrapanie „nowego“ znajomego. — Chwalić Boga jest to piąty z rzędu obóz, na który się wybieram, więc już pewną rutynę w obozowaniu mam, a jeśli tylko za współlokatorów nie dostanę tych dwóch kolegów którzy uważają, że wstawianie miski z wodą pod prześcieradło, czy uwiązanie kota pod materac, to pierwszorzędny dowcip, — to już będę zadowolony.

Wstać trzeba względnie wcześ, bo o godz. 8-ej. Toaleta i śniadanie. Krótki przegląd sprzętu. O godz. 9-tej musi się być na śniegu, by odbyć ranną gimnastykę na nartach. Spróbój się spóźnić!? Instruktor, to fajny góral, prawdziwy baca, ale maruderów nie lubi i prawdę w oczy chętnie rypie. Po gimnastyce ćwiczenia, łuki, opory, chrystjanie, telemarki, obskoki i przeskoki, tak czas zajmują, że gdyby nie budzik w brzuchu, nie uwierzyłbyś, że to już pora. Pierwsze danie mija w ciszy i w skupieniu, słychać tylko brzęk łyżek, ale gdy pierwszy wilczy głód mija, to dopiero powstaje w sali jadalnej gwar, każdy ma coś do powiedzenia, do przygadnięcia towarzyszowi, dowcipem dowcip odparować. Póki jeszcze widno na śnieg. Rano dniu „wozi“ się tylko na narrach. Ze zmrokiem człowiek dość się nacharował, więc popołu- powrót do obozu. Pogawędka narciarska, teoretyczne uwagi instruktora i wieczerza, a po kolacji dopiero zabawa, jako słuszna nagroda za pracowicie spędzony dzień. Choć nogi, zwłaszcza w pierwszy czas obozowania, dobrze odczuwają wszystkie „wygibasy“, nie mogą się oprzeć dźwiękom patefonu, wnet dudni podłoga od fokstrota. Brydge'owcy już potworzyli partje, inni z zapałem oddają się grom towarzyskim. Kończy się to wspólnym chórem, ułożonych ad hoc piosenek obozowych. Szkoda, że kierownictwo wygania już do łóżek, ale rzeczy wiście czas, zwłaszcza, że dowcipy w łóżkach opowiadane ciągną się jeszcze przez dobrą chwilę, — dopóki komendant pokoju nie zaleci „bezwzględnej“ ciszy, lub zmęczone powieki same się nie skleją. Smaczny sen krzepi nas do jutrzejszej pracy na śniegu, rozciągającego się pod same progi obozu, do treningu, względnie do wycieczki, która co trzeci dzień ma miejsce.

Wierzyć się nie chce po paru dniach, że nasze nogi, to te same niezgrabne dryblasy z Krakowa, że nasze ogorzałe od słońca i wiatru twarze, to te same anemiczne oblicza miastowe, że te wszystkie cudaczne ewolucje w rzeczy samej są proste i przystępne.

Jakżeż się wracać nie chce do domu, do codziennych zajęć i trosk, do szarych murów miasta i szarego powszedniego życia. Za kwotę zł. 50 — przeżyliśmy 10-dniową, beztroską, niezapomnianą bajkę na śniegu i słońcu.

Dr Z. Günzig

Sport zimowy

OŚRODEK OLIMPIJSKI PZN-u utworzono w Zakopanem pod kierunkiem kpt. Loteczki z programem opieki nad narciarzami i dodatkowego ich odżywiania. Dla podniesienia kondycji w czasie ostrych treningów przedolimpijskich będą zawodnicy mieli do dyspozycji kąpiele, natryski i masaże.

KRAKOWSKI HOKEJ LODOWY ma program w bieżącym sezonie wcale interesujący. W programie są oprócz zawodów międzyklubowych lokalnych i krajowych mecze z Wiedniem, Orawą, Lwowem, — turniej zakopiański z udziałem Opawy i Brna, oraz występy zespołów grających w Katowicach, Warszawie, Lwowie i Krynicy.

TRÓJMECZ NARCIARSKI SŁOWIAŃSKI, Czechosłowacja—Jugosławja—Polska (ewentualnie także Bułgarja) postanowiony został w pertraktacjach związkowych, jako coroczne rozgrywki drużynowe naprzemian w każdem z uczestniczących państw. — W roku 1932 odbędą się one w Polsce w połowie lutego w czasie międzynarodowych mistrzostw Polski w Zakopanem, mimo zimowej Olimpjady.

OJCÓW KOŁO KRAKOWA będzie również w najbliższym czasie ośrodkiem narciarstwa. Zajmuje się tem sekcja narciarska Wisły krakowskiej, co będzie wielkiem udogodnieniem dla tych sportowców, którzy z różnych względów nie będą mogli zbytnio oddalać się od Krakowa.

TRUDNOŚCI FINANSOWE w wysłaniu ekspedycji polskiej zimowej do Lake Placid zostały już w przeważnej części usunięte, wobec czego najprawdopodobniej i Pol. Kom. Olimp. zgodzi się na udział w zimowej Olimpjadzie. Sfinansowania polskiej ekspedycji podjęła się Ameryka, dzięki polskim przedstawicielom dyplomatycznym i Kolonji polskiej w Ameryce, które w porozumieniu z Amer. Kom. Olimp zakontraktowały szereg meczów hokejowych w New Jorku Bostonie, Detroit, Chicago i t. d. Hokeiści wygrać będą w wielkiej, słynnej hali Madison Square Garden. Ameryka domaga się jednak przyjazdu Adamowskiego, Tupalskiego i Kowalskiego.

Ze sportu żydowskiego

ODDZIAŁ MAKKABI — KRAKÓW W NOWYM TARGU buduje skocznię narciarską w Kowańcu pod Nowym Targiem. Będzie to pierwsza skocznia żydowska na świecie.

MAKKABI — KRAKÓW przystąpi do zorganizowania we wszystkich Oddziałach sekcji hokeja na lodzie.

MAKKABI — KRAKÓW zorganizował Referat Zdrowia, którego celem będzie stałe badanie ćwiczących członków Klubu i czuwanie nad ich zdrowiem.

RITTERMAN JULJAN, znany zawodnik sekcji pływackiej Makkabi (Kraków), uzyskał w Pradze dyplom inżyniera i wraca na stałe do Krakowa. Ma on prowadzić treningi zawodników w okresie zimowym jako przygotowania do Makkabjady.

OTTO LIEBLING, znany sportowiec żydowski, uzyskał na Uniw. Jagiell. tytuł doktora praw.

Carnera — Gühring



Primo Carnera (Włochy).



Ernst Gühring (Niemcy)

spotkają się ze sobą 14 stycznia w berlińskim Sportpalaście.

WARSZAWIANKA oczyszcza swoją atmosferę klubową wewnętrzną. Oprócz Petkiewicza wykreśliła z klubu słynnego boksera Glona na skutek zarzutów o zawodowstwie.

WARSZAWA dąży do zniesienia lekkoatletycznych mistrzostw drużynowych Polski, a pozostawienia mistrzostw okręgowych.

NA WALNEM ZEBRANIU POL. ZW. LAWN TENNIS. podkreślono konieczność większego zainteresowania się turniejami szkolnymi, przygotowaniem juniorów i związkami okręgowemi, nadto postanowiono urządzić mistrzostwa Polski w Krakowie, a mistrzostwa międzynarodowe w Warszawie, bezpośrednio po sobie w połowie sierpnia 1932 r., wreszcie wybrano prezesem dyr. Szumiakowskiego, kapitanem związkowym inż. Meyerhoffa, a do komisji

Inauguracja sezonu hokejowego w Krakowie

Sokół—Cracovia 4:1! (2:0, 0:1, 2:0)

Nareszcie, znacznie później niż w innych ośrodkach, rozpoczął się sezon hokejowy w Krakowie. Na boisku Sokoła tamtegoroczny mistrz i wicemistrz okręgu krakowskiego zmierzyli swe siły w pierwszych zawodach lodowych. Cracovia bez Marchweczaka i Nowaka, mimo pozyskanego z Wisły Balcera, była znacznie słabsza od wzmocnionego Michalikiem z Wisły Sokoła, który też w I. i III. tercji miał silną przewagę. II. tercja wyrównana. Sędziował p. Breyer.

BBEV (Bielsko)— Makkabi 3:1 (3:0, 0:0, 0:1)

Bielitz-Bialauer-Eislauf Verein był tylko w I. tercji groźnym, kiedy Makkabi wystąpiła faktycznie bez bramkarza i wówczas zdobył wszystkie 3 bramki z łatwością. Dalsze 2 tercje stoją pod znakiem przewagi Makkabi w której wybijali się Bergman, Cenzor i Rosner. Reszta rezerwowi gracze, jak na początek, spisała się nieźle. Sędziował p. Osiek. Dziwić się tylko należy mankamentom organizacyjnym (wielkie spóźnienie, brak bramkarza, sztopera), zupełnie niepotrzebnym. (hl.).

DWA ZWYCIĘSTWA HOKEISTÓW WARSZAWSKICH W KATOWICACH

Na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach odbyły się w sobotę i niedzielę mecze hokeju pomiędzy reprezentacją Warszawy a drużyną niemiecką z Opawy (Troppauer Eislauf Verein). Obydwa mecze zakończone zostały zwycięstwem naszych hokeistów. Warszawa wystąpiła w składzie: Stogowski, Sokołowski, Moterski, Schabiński, Krygier i Nowak (rezerwa: Marczewczyk i Ludwiczak). Warszawa tym razem grała lepiej, niż w ubiegłych tygodniach. Drużyna była zgrana, w atakach widoczna była planowość. Niemcy czescy zawiedli. Ustępowali Polakom pod każdym względem przynajmniej o klasę. Blado grał również słynny ich gracz Dorasil. Przeważnie Niemcy ograniczali się do gry defensywnej. Wyróżnili się grą ostrą, miejscami brutalną oraz hałaśliwem zachowaniem się. Pierwszego dnia Warszawa odniosła zdecydowane zwycięstwo 3.1 (0:1, 2:0, 1:0). W niedzielę reprezentacja Warszawy odniosła drugie zwycięstwo 2:1, (0:0, 1:0, 1:1).

* * *

W niedzielę odbył się w Poznaniu pierwszy mecz hokejowy o mistrzostwo okręgu między AZS a Wartą. AZS wystąpił bez Ludwiczaka i Stanka. Warta wnormalnym składzie. Zwyciężył AZS 3:2 (2:1, 1:1, 0:0).

W sobotę późnym wieczorem na otwarcie toru hokejowego Lwowskiego Tow. Łyżwiarskiego rozegrały turniej hokejowy 4 najlepsze drużyny lwowskie. Pierwszy mecz między Pogonią a Ukrainą 2:0 (0:0, 0:0, 2:0). drugi mecz Czarni—Lechja 2:1, (1:1, 1:0, 0:0).

SENSACYJNA PORAŻKA ADMIRY

Sensacją niedzieli w Wiedniu było spotkanie przyjacielskie między Rapidem a mistrzem jesiennym Admirą. Zwyciężył niespodziewanie Rapid 10:2 (6:0). Ponadto odbyły się spotkania Slovan—BAC 2:1 (2:1). Nicholson—Donau 3:2 (1:1). Hakoah—Drużyna Policji 6:1.

MECZ BUDAPESZT—BIAŁOGRÓD

W Białogrodzie odbyło się spotkanie w piłce nożnej zawodowej drużyny reprezentacyjnej Budapesztu z reprezentacyjną drużyną Białogrodu. Zwyciężyli Węgrzy 3:2 (2:1).

HOKEIŚCI KANADYJSCY ZESPOŁU „OTTAWA“ zwyciężyli w Sztokholmie mistrza Szwecji „Göta“ 7:2 (2:1, 2:1, 3:0).

FINLANDJA—ESTONJA, mecz bokserski w Talinie, wygrali Finnowie 12:4 pkt.

WĘGRY—AUSTRJA, mecz zapaśniczy, zakończył się wygraną Węgrów 4:3 pkt.

Wiedeń. 20. 12. PAT. Rząd austrjacki wniósł w parlamencie przedłożenie w sprawie wymiany dawnych austrjackich obligacyj kolejowych na obligacje Republiki Austrjackiej. Za stare obligacje, opiewające na 100 koron, względnie 50 guldenów papierowych będą dawane 4 proc. papiery po 7 szylingów, za papiery opiewające na 100 marek, dawane będą papiery po 8 szylingów, za papiery, opiewające na 50 guldenów w srebrze, dawane będą 4 proc. papiery po 10 i pół szylinga Przeznaczone do wymiany stare obligacje sięgają wraz z kwotami, przypadającemi na Austrję, sumy 90 miljonów guldenów w srebrze, 224 miljonów koron i 188 miljonów marek niemieckich.

Równocześnie pojawił się komunikat urzędowy tej treści: „W myśl umowy zawartej 20 stycznia 1930 r. w Hadze, zobowiązała się Polska obligacje kolei Karola Ludwika, Kolei Albrechta, Kolei Północnej, Ferdynanda, kolei Węgiersko-Galicyjskiej i Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy (III. emisja), znajdujące się w posiadaniu austrjackiem, **przemienić na 5-proc. kolejową pożyczkę konwersyjną.** Na wypadek jeżeli w Austrji nastąpi jeszcze przed 31 grudnia 1931 r. waloryzacja długów kolejowych dawnego państwa, przypadających na Austrję, wówczas nastąpi wymiana według klucza, analogicznego do austrjackiego klucza waloryzacyjnego. W innym wypadku przedsięweźmie Polska wymianę według klucza: 10.000 koron równe 1 szylingowi. Właściciele austrjaccy wymienionych polskich obligacyj mają je w myśl wspomnianej umowy zgłosić w Centralnej Kasie Państwowej we Wiedniu, a mianowicie obligacje kolei Ludwika i Kolei Albrechta do 31 grudnia 1931. inne obligacje do 1 października 1932.

„N. Freie Presse“ wywodzi, że waloryzacja austrjacka jest mniej korzystna od waloryzacji polskiej, wobec czego austrjaccy posiadacze papierów polskich otrzymają od skarbu polskiego mniej, niżby w innych warunkach otrzymać mogli.

Paryż. 20. 12. PAT. Omawiając nastroje, panujące w Niemczech, dziennik „La Republique“ pisze między in.: Najzupełniej niepotrzebne jest ustalanie sztucznego rozgraniczenia między złymi i dobrymi Niemcami. Wszyscy bowiem Niemcy, zarówno członkowie lewicy, jak i prawicy są jednomyślni w swoich żądaniach o zwrot Pomorza polskiego i odmowy płacenia odszkodowań. Dowodzą oni, że zapłacili już 240 miljardów odszkodowań wówczas, gdy według obliczeń ze strony francuskiej suma wypłat niemieckich sprowadza się do sumy 60-ciu miljardów. Niemcy oświadczają, że nie mogą już więcej zdobyć się na jakikolwiek wysiłek w tym kierunku. Mówiąc otwarcie, gdyby nawet iNemcy mogły to uczynić: to nie zrobiłyby tego. Żądają oni kompletnej równości w uprawnieniach z innemi narodami. Słusznie, czy niesłusznie uważają, że Polska im zagraża. Z jednej strony podniecenie do ostatecznych granic poczucia narodowego, z drugiej zaś obawy przed Polską nchają Niemcy do żądania równouprawnienia raczej w **nowem zbrojeniu się, niż w rozbrojeniu.** Kampanja na rezcz rozbrojenia służy jedynie ku podsycaniu w kołach anglosaskich wrogiej propagandy przeciwko Francji. Kampanja ta nie odpowiada bynajmniej prawdziwym uczuciom opinji publicznej Niemiec.

KRONIKA

URZĘDY PAŃSTWOWE CZYNNE W WIGILJĘ DO GODZINY 12-TEJ.

W dniu 24 bm. w wigilję Bożego Narodzenia praca we wszystkich ministerstwach oraz urzędach i instytucjach państwowych zak[illegible] zostanie o godzinie 12-tej. Po świętach normalne urzędowanie rozpocznie się w [illegible]

POCZTA W CZASIE ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA.

Min. Boerner podpisał zarządzenie, normające urzędowanie w czasie nadchodzących świąt. W wigilję dnia 24 bm. poczta doręczana będzie do mieszkań tylko 2 razy, urzędy zaś czynne będą tylko do godz. 17 W dniach 25 i 26 bm urzędy będą nieczynne, a jedynie dyżurni w niektórych urzedach załatwiać będą pilne przesyłki, dnia 27. bm. poczta będzie czynna od godz. 9 do 11 rano, korespondencja zaś doręczona będzie tylko jeden raz. Służba telegraficzna niema żadnej przerwy

——oŝo——

— **ZEDNOCZENIE KOBIET ŻYD. WIZO** (Rynek gł. 29). Dziś w poniedziałek o g. 5'30 posiedzenie Wydziału.

— **POŻAR W MIESZKANIU** Kaufera Adolfa, kupca przy ul Dąbrówki 5, wybuchł onegdaj z niewiadomych przyczyn Zapaliła się szafa z bielizną i nakryciami na łóżko wartości 500 zł. które uległy zniszczeniu. O podpalenie podejrzana jest służąca, która prawdopodobnie nieostrożnie obchodziła się z lampą, wyjmując z szafy bieliznę. Ogień ugasili lokatorzy domu

— **KRADZIEŻ W POCIĄGU**. Henryk Kosrech kupiec zam w Wiedniu, zgłosił w Komisarjacie na dworcu, iż skradziono mu 3 walizki z garderobą wartośści 4.000 zł. Naskutek wysłanych telefonogramów, odnaleziono walizki na stacji w Zebrzydowicach

— **CO SŁYCHAĆ W BRANŻY „MIESZKANIOWEJ“?** Za szereg kradzieży mieszkaniowych popełnionych w Krakowie zostali aresztowani: Jakób Gebec (lat 19), Mozes Horesowski (lat 17), Stanisław Cyganek (lat 24), Benedykt Nebel (lat 16), Izak Klünger (lat 16), Stefan Piórecki (lat 23).

— **PACZKA ZMIENIŁA WŁAŚCICIELA.** Ludwikowi Czubrytowi zam Mieszczańska 17, skradziono paczkę z garderobą wartości 350 zł. którą pozostawił w sklepie u ojca swego Piotra Czubryta przy ul Marka 22.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

MUZEUM HIGJENY W TARNOWIE

W Tarnowie dokonano w niedzielę otwarcia muzeum higjenicznego i powiatowego ośrodka zdrowia z działami przeciwgruźliczym, przeciwjagliczym i przeciwwenerycznym. Przemawiali: starosta powiatowy, dr. Skwarcyński i dr. Szalit. Otwarcie powyższych objektów w Tarnowie ma dla zdrowotności miasta i powiatu bardzo wielkie znaczenie.

FABRYKA POZNAŃSKIEGO W ŁODZI UNIERUCHOMIONA NA JEDEN MIESIĄC.

Fabryka I. K. Poznańskiego w Łodzi została unieruchomiona na przeciąg jednego miesiąca, tj. od dn. 15 grudnia do dn 15 stycznia.

STRASZNA TRAGEDJA MIŁOSNA.

Na stacji kolejowej w Dęblinie rzucili się pod koła pociągu osobowego 20-letnia Basia Zukerman i 20-letni Józef Górecki. Powodem zamachu samobójczego były trudności, wynikające z różnic wyznaniowych uniemożliwiających im zawarcie związku małżeńskiego **Zuckermannówna poniosła śmierć na miejscu.** Góreckiego zaś z obciętemi nogami i rękami w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

WYPADEK SAMOLOTU AEROKLUBU KRAKOWSKIEGO

W sobotę o godz. 15'30 na polach pod Klimontowem samolot Aeroklubu krakowskiego, lecący z Krakowa do Katowic wskutek defektu motoru, zmuszony był lądować. Samolot pilotowany był przez Kulnińskiego z obserwatorem Sołtykowskim. W czasie lądowania samolot zawadził podwoziem o brózdę, wskutek czego podwozie oraz tył samolotu zostały mocno uszkodzone. Obaj lotnicy wyszli bez szwanku Powiadomiony o katastrofie Aeroklub w aKtowicach, wysłał na miejsce katastrofy samochód ciężarowy, na który załadowano uszkodzony samolot wraz z pilotami.

KONSUL NIEMIECKI W KATOWICACH ULEGŁ KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ.

Onegdaj przedpołudniem na szosie między Mikołowem i Mokrem uległ wypadkowi samochodowemu generalny konsul niemiecki w Katowicach dr Quiring, jego zastępca dr. Fischer oraz radca sądowy z Bytomia p Tyczka Mianowicie samochód wskutek ślizgawicy wpadł na przydrożne drzewo Dr. Quiring odniósł ranę czoła, zaś dr. Fischer ciężkie wewnętrzne obrażenia ciała, radca Tyczka odniósł lekkie obrażenia Rannych przewieziono **do szpitala Spółki Brackiej w Mikołowie**

ANDRE BIRABEAU

WYPADEK

Służący uchylił lekko drzwi: „Przyszedł pan Daniel, panie doktorze.“

„Mój syn?“

Doktor Gamatte zmarszczył w przeciągu jednej sekundy brwi. Wszedł Daniel, piętnastoletni blondynek, o poważnem, bladem obliczu. Bez okrycia głowy, z ceratową teczką w ręku, w której przechowuje algebrę i Pascala. Piętnastoletnich zajmują właśnie te zagadnienia bardziej, niż czterdziestoletnich. Cóż tedy dziwnego, że małe, piętnastoletnie twarze tak poważnie patrzą w świat?

„Dzień dobry, ojcze!“

„Szczęść Boże, synu! Co słychać?“

„Nic nadzwyczajnego.“

Lecz głos Daniela jest dziwnie przytłumiony; składa książki na jednem, płaszcz na drugiem krześle i gawędząc z ojcem, odwraca się do niego tyłem.

„Cherborez zaprosił mię na wieczór... Chciałem się ciebie zapytać, czy pozwolisz mi pójść?

„Dlaczego wstąpiłeś do biura? Kochany chłopcze, wszak o to mogłeś zapytać matki...“

„W drodze powrotnej z gimnazjum przechodziłem tędy, więc wstąpiłem. Kazałem się tylko dlatego zameldować, bo mi służący powiedział, że jesteś sam.“

„No dobrze, wiesz jednak o tem, że nie życzę sobie, byś ty lub matka przeszkadzali mi dla byle jakiej drobnostki. To jest zły przykład dla podwładnych... Ale skoro już jesteś tutaj, siadaj koło mnie i zapal papierosa...“

Daniel przyjmuje ogień, lecz nie siada. Podchodzi bliżej do okna.

„Faktycznie nie pojmuję, jak możesz w tym piekielnym zgiełku pracować... ta masa aut.“

Krótka przerwa. Po chwili Daniel uchyla firankę, spogląda przez okno i mówi wreszcie półgłosem:

„A propos aut.. Gerdonowie doznali wypadku... Na szosie do Wersalu auto ich wjechało w drzewo. Pani Gerdon poniosła śmierć na miejscu...

Gamatte zadrżał, westchnienie wyrwało się z piersi jego, jak struga krwi pod wpływem ukłucia nożem:

„Simone!“

Okrzyk ten nie dotarł do Daniela, bo właśnie w tej chwili otwierał okno....

Gdyby się jednak teraz odwrócił, zobaczyłby biednego, zrozpaczonego człowieka, z dygocącemi kolanami o bladem, błędnem obliczu... I może przeczytałby z tych, krwi pozbawionych, warg słowa, jakie dręczone usta z trudem tylko układały, słowa, wywołujące silny, gwałtowny wstrząs.

„Simone... jedyna, najdroższa!“

Chłopak jednak nie odwraca się. Opiera się o poręcz i spogląda na ruch uliczny. A przecież jest to wrażenie zupełnie powszednie dla młodego Paryżanina. W tej pozycji pozostaje Daniel długo. Gamatte rzucony tak niespodzianie w przepaść nieszczęścia, wiele wymaga czasu, zanim będzie się mógł okazać ludzkim oczom.

Teraz wreszcie z mrocznych głębin wydobywa się na powierzchnię. Jest zupełnie złamany, w uszach mu szumi, oczy go pieką... Lecz już łączy dwie z sobą związane myśli: „Simone nie żyje...“ i potem „Gdyby Daniel nie był otworzył okna lub się odwrócił....“

Dlaczego jednak trwa w tej pozycji?

Nagle zrozumiał Gamatte wszystko: Daniel przejrzał jego tajemnicę. Wielkie uczucie, najgłębiej nawet ukrywane, dostrzegalne jest ludzkim oczom. Gamatte nie mógł zarzucić sobie nieostrożności. W obecności swej rodziny odnosił się zawsze do Simony tak, jak gdyby była mu obojętną. A przecież syn wiedział o wszystkiem. Czyż byłby się w innym wypadku tak zachował?

Wiedział wszystko, wszystko. Rozumiał jak potężną była miłość ojca jego. W przeciwnym razie nie przyszedłby do biura. Wieczorne zaproszenie do Cherboreza, do przyjaciela było tylko pretekstem. Kancelarja nie leży nawet po drodze. Przyszedł tylko dlatego...

Zapewne doszła go ta wieść przed drugą, gdy przygotował się do szkoły. (Gamatte opuścił dom kwadrans wcześniej.) Może podał to telefonicznie jakiś znajomy lub przyjaciółka nów na drodze do Wersalu uderzył to drzeopowiedziała pani Gamatte jako najnowszą senzację: Czy słyszała już pani? Auto Gordowo... biedna Simone..., natychmiast zabita! Taka piękna kobieta.,. Jakież to straszne...“

A wtedy chłopak pomyślał:

„Na miłość Boską, gdy ojciec o tem się dowie... Matka przy kolacji gotowa mu to obojętnie powtórzyć, A skoro ojciec usłyszy, wydobędzie się z jego wnętrza jęk, jak struga krwi ze świeżej, głębokiej rany: Simone! a potem biedny, zrozpaczony człowiek, z dygocącemi kolanami, o bladem obliczu i trupich wargach zechce tworzyć słowa, których formować nie trzeba, bo z łatwością je każdy z ust jego odczyta:

Simone — jedyna, najdroższa!

Daniel przyszedł. Jaką męczarnią były dla niego dwie godziny w gimnazjum. Zaledwie rozległ się dzwonek, już w zakłopotaniu otwierał drzwi biura... Musi to ojcu powiedzieć... Musi go przygotować na wieczór, gdy mu matka w domu o katastrofie doniesie...

Syn ciągle jeszcze patrzy przez okno. Czeka, aż ojciec zaczerpnie świeżego oddechu, schowa chusteczkę, z wysiłkiem całej swej woli opanuje ból, odzyska z powrotem równowagę. Gamatte patrzał na wązkie plecy w otworze okna, jakgdyby chciały one przed światem ukryć cierpienie i bój ojca. Wielka, rzewna tkliwość, zmieszana ze wstydem, ogarnęła Gamatta:

„Danielu!“

Głos ojca brzmi miękko.

Ale istnieją słowa, których wypowiedzieć nie można. Nie stwierdzając jej jestestwa pozostanie ta tajemnica między nimi. Daniel zbiera z krzeseł książki płaszcz i nie patrząc na ojca, powiada:

„Nie będę ci dłużej przeszkadzał.“

Lamatte odpowiada tylko:

„Jestem ci bardzo wdzięczny chłopcze, że wstąpiłeś na chwilkę do mnie.“

— (Tłum. G. N.)

Jaki pan każe klimat?

Klimat jest wtedy najlepszy, kiedy się go nie odczuwa. Przypominamy go sobie najczęściej, dopiero wówczas gdy jest nam zbyt zimno lub zbyt gorąco, zbyt sucho lub zbyt wilgotno.

Tak czy owak, trzeba się z naturą liczyć. To też w ostatnich czasach coraz bardziej myśli się o tem, aby wytworzyć w sztucznych jaskiniach - domach, w których człowiek współczesny przeważnie przebywa, taki klimat, aby go człowiek nie odczuwał. Prym wiodą oczywiście w tym kierunku Amerykanie. Jakżeby inaczej? Maszyny, które buduje się w celu fabrykacji sztucznego klimatu, ułatwiają istotnie pracę, stwarzając przyjemne warunki.

Otóż w Ameryce buduje się już obecnie domy, które są wprawdzie ze szkła, ale zato pozbawione okien. Światło dochodzi do ich wnętrza częściowo przez przeświecające ściany, częściowo zaś dostarcza go elektryczność w postaci światła tzw. „dziennego“, wytwarzanego przez specjalne lampy, znane obecnie także już i na rynku polskim. Ale jakże z wentylacją? Otóż to właśnie: wentylację przeprowadza się sztucznie, przy pomocy odpowiednich pomp powietrznych, poruszanych elektrycznością i przepychających ustawicznie pewną ilość odświeżanego powietrza przez pokoje. Powietrze to ulega przytem stałemu filtrowaniu, co osiąga się przy przeprowadzaniu go przez filtry metaliczne, przepojone oliwą; w ten sposób powietrze, dostające się do pokoju, wolne już jest od kurzu i różnych mikroskopijnych zarazków, czyhających na przysmak, jakim są płuca ludzkie.

Zarazem powietrze to ulega ogrzaniu lub ochładzaniu (podczas upałów); jednocześnie wprowadza się doń odpowiednią ilość pary wodnej, tak, aby nie było zbyt suche ani zbyt wilgotne.

Operacje powyższe dokonywane są wszystkie w centrali domowej, gdzie zarazem umieszczona jest też i centrala ogrzewania (o ile ten staroświecki system nie został wogóle zastąpiony przez ogrzewanie elektryczne); obmyślono przytem różne „termostaty“, „hydrostaty“ i inne przyrządy, działające automatycznie pod wpływem zmian temperatury, stopnia wilgotności itd. Oczywiście i ta regulacja odbywa się elektrycznie: termometr, w którym słupek rtęci spada zbyt nisko skutkiem niedozwolonego obniżenia się temperatury w danym pokoju, przepuszcza prąd elektryczny, który płynie do centrali i wprawia w ruch urządzenie, dostarczające więcej ciepła wspomnianemu pokojowi. To samo dotyczy wilgotności powietrza. Pozatem jednak każdy lokator — jeśli nie każdego pokoju, to przynajmniej każdego mieszkania — ma możność dodatkowego regulowania w pewnych granicach ilości potrzebnego mu powietrza oraz jego temperatury i wilgotności; osiąga zaś to przez nastawienie odpowiedniego regulatora wedle napisów na skali.

Dodajmy do tego możność perfumowania powietrza (np. zapachem lasu, łąki itd.), co również łatwo da się osiągnąć, a każdy może mieć w swym domu klimat „na obstalunek“, a raczej wedle własnego gustu — tropikalny, polarny itp.

Tanie domy mieszkalne



Nędza mieszkaniowa w Niemczech skłoniła tamtejsze władze kolejowe do sprzedawania starych wagonów kolejowych. Za cenę 50 marek, można się już zaopatrzyć w takie „mieszkanie“.

SZCZEROŚĆ.

Malarz G. leży ciężko chory w lecznicy. Koledzy zapytują telefonicznie lekarza o stan zdrowia G.

— O. bardzo źle z nim.

— A co mu jest?

— Hm, sam nie wiem. Ale cieszę się na myśl, że sekcja wykaże faktyczne źródło choroby.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy DZiennik“: Zygmunt Hochwald — Redaktor naczelny: Dr Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.